

TOMASZ PATYRA

ur. 1952; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dzieciństwo, ulica Buczka 37, dom rodzinny, warunki bytowe, higiena osobista, przedszkole Promień, doktor Junke, smaki dzieciństwa, projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda

Wspomnienia o zimnej wodzie

Z wczesnego dzieciństwa mam niemiłe wspomnienia z wodą. Kamienica, w której mieszkałem, znajdowała się pod adresem Buczka 37. Budynek stoi do tej pory, ale dzisiaj to jest ulica Zamojska. W naszym mieszkaniu były 3 pokoje, kuchnia i toaleta. Łazienki nie było, w toalecie był kran z zimną wodą. Mieszkały 3 rodziny – w każdym pokoju inna. Jakoś się dzieliliśmy kuchnią i toaletą.

Moje niemiłe wspomnienie z wodą jest takie, że była po prostu zimna. W ogóle to było bardzo zimne mieszkanie, bo mieściło się u szczytu budynku. Strych był nieogrzewany. Nie zawsze rodzice spieszący się do pracy mieli czas zagrzać wodę w tej wykorzystywanej przez 3 rodziny kuchni, żebym się umył w cieplej. Często musiałem umyć się w zimnej.

Któregoś razu, gdy byłem w wieku przedszkolnym, wieczorem ojciec czytał gazetę. Tam było napisane, że jakiś młody człowiek utonął, bo wszedł do zimnej wody i złapał go skurcz. Rano, jak rodzice mnie obudzili, żeby mnie zaprowadzić do przedszkola – a chodziłem do placówki „Promień” na rogu ulicy Ogrodowej i I Armii Wojska Polskiego, obecnie Żołnierzy Niepodległej, które do dziś jest prowadzone przez siostry zakonne – zmuszono mnie do mycia się w zimnej wodzie. Ja mówiłem, że to jest barbarzyństwo i że skurcz mnie zaraz złapie. Rodzice nie bardzo na to zważali, tylko mnie umyli w tej zimnej wodzie. Stwierdziłem, że mnie złapał skurcz w nodze i całą drogę do przedszkola kulałem – miałem sztywną nogę, to znaczy nie zginałem jej w kolanie – na znak protestu przeciwko myciu się w zimnej wodzie. Oczywiście rodzice nie brali tego na poważnie, więc zostawili mnie w przedszkolu. Ale ja brałem to na poważnie. W związku z tym przez cały dzień w przedszkolu nie zginałem nogi w kolanie.

Kiedy rodzice przyszli odebrać mnie z przedszkola, opiekunki powiedziały: „Tomek kuleje, nie zgina mu się noga w kolanie”. Rodzice zapytali mnie: „Dlaczego ci się nie zgina?”. Ja odpowiedziałem, że mam skurcz od zimnej wody. Oni na to: „Nie wygłupiaj się, tylko zegnij”. Ale ja już nie mogłem zgiąć, mimo że chciałem, zwłaszcza że obiecali mi za to „Murzynka”. To była taka lemoniada, która mi szalenie smakowała. Z racji niezbyt wysokich zarobków rodzice rzadko mi ją kupowali. Ja naprawdę chciałem zgiąć tą nogę, tylko że nie mogłem. Rodzice bardzo się przerazili, a że byłem cały odrapany, jak to młody chłopak, to zaraz pomyśleli, że to pewnie tężec.

Ojciec wziął mnie na ręce i zaniósł biegiem do gabinetu doktora Junke, fantastycznego lekarza dla dzieci. Doktor wysłuchał tego wszystkiego, obadał mnie. Wziął moją nogę na swoje kolano i po prostu zgiął na siłę. Po wizycie rzeczywiście dostałem „Murzynka” zgodnie z obietnicą. Także opłacało się cały dzień chodzić na sztywnej nodze. Dzisiaj pewno tego „Murzynka” nie chciałbym wypić, nawet jak ktoś by mi dopłacał.

Data i miejsce nagrania	2019-07-17, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"